Nr 307. **Kraków, Piątek 9 Lipca 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 korony	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Bezeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Reqgmant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rokowania z obstrukcyą.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 9 lipca.

W parlamencie panowało wczoraj zamieszanie nie do opisania, sytuacya zmieniała się co chwilę. — Mimo że posiedzenia Izby nie było, posłowie zebrali się w gmachu parlamentu i gorączkowo omawiali sytuacyę. Panował ruch i zgiełk niebywały. Każdego posła, który pojawił się z jakimś biuletynem o sytuacyi, posłowie natychmiast otaczali i z wielkiem zaciekawieniem słuchali najnowszych wiadomości z różnych sal konferencyjnych, gdzie obradowały zarówno stronnictwa większości, jakoteż stronnictwa obstrukcyjne, po części w obecności ministra handlu Weisskirchnera, ministra rolnictwa Brafa i ministra czeskiego Zaczka. Panowało ogromne zaciekawienie, tem bardziej, że powszechnie było wiadomem, iż wczoraj miała zapaść ostateczna decyzya co do dalszego trwania sesyi parlamentu, względnie jej zamknięcia.

W salonie Pattaia odbywały się także różne konferencye przywódców stronnictw rządowych. Chrześć.-społeczni i Niemcy stanowczo obstawali przy złamaniu obstrukcyi przemocą i sprzeciwiali się odroczeniu lub zamknięciu parlamentu. Mimo to nie ulegało wątpliwości, że dzisiejsze posiedzenie nie odbędzie się i powszechnie mówiono o zerwaniu rokowań.

Tymczasem o g. 1 po południu rozeszła się wiadomość o ultimatum wysłanem do stronnictw obstrukcyjnych w formie znanego listu Pattaia do wnioskodawców wniosków nagłych z wezwaniem, aby do godz. 6 wieczorem zawiadomili go, czy chcą wnioski nagłe cofnąć. Było pewnem, że w razie odmowy z ich strony, sesya parlamentarna zaraz wieczorem będzie zamknięta. Sytuacyę uważano za zupełnie straconą. Posłowie żegnali się ze sobą, życząc sobie nawzajem przyjemnych wakacyj.

Nagle o godz. 1½ sytuacya się zmieniła. W kuloarach zjawił się wiceprezes Koła polskiego Stwiertnia i oświadczył, że **bar. Bienerth zdecydował się osobiście wejść w kontakt z przywódcami stronnictw obstrukcyjnych** i zawezwał ich do siebie na godz. 2½ na konferencyę. Sytuacya weszła więc w nową fazę i ogólnie tłomaczono ją jako zwrot korzystny, przypuszczano bowiem, że osobiste zetknięcie się obstrukcyonistów z szefem gabinetu doprowadzi do porozumienia i usunie trudności, które uważano raczej za trudności natury formalnej. Z wielkiem więc naprężeniem oczekiwano powrotu przywódców stronnictw obstrukcyjnych, którzy bawili u bar. Bienertha.

Nadzieje zawiodły. Około godziny 5½ wieczorem pojawił się pos. Korosec i oświadczył krótko, że **sytuacya nic się nie zmieniła.** Wkrótce dowiedziano się o żądaniach stronnictw obstrukcyjnych, którzy oprócz różnych kompensat agrarnych, domagali się kompensat politych, jak n. p. uniwersytetu czeskiego na Morawach, uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie i rekonstrukcyi gabinetu, przez ustąpienie ministrów: Bilińskiego, Hochenburgera, i ministra niemieckiego Schreinera. Dalej żądali oni rekonstrukcyi gabinetu na tej podstawie, aby gabinet składał się z sześciu ministrów słowiańskich a mianowicie 3 Czechów, 2 Polaków i 1 Słowieńca i z siedmiu niemieckich.

Wieczorem pojawił się komunikat oficyalny przedstawiający przebieg rokowań z przywódcami stronnictw obstrukcyjnych. Według tego komunikatu **Bienerth oświadczył, że politycznych kompensat nie może dać i zażądał do godziny 7½ wieczorem odpowiedzi, czy obstrukcyoniści gotowi są cofnąć swe wnioski nagłe,** zaznaczając, że brak odpowiedzi będzie uważał za odmowę.

Przywódcy stronnictw opozycyjnych oświadczyli, że nie mają upoważnienia do dawania ostatecznej odpowiedzi i że porozumią się ze swoimi klubmi. Następnie udali się na narady do swych klubów, gdzie **postanowiono wniosków nagłych nie cofnąć i nie dać żadnej odpowiedzi.**

Wobec tego nie uległo wątpliwości, że wszystkie rokowania uważać należało za rozbite i ze zamknięciem parlamentu w ciągu wczorajszego wieczora liczono się jako z faktem dokonanym.

O godzinie 7 i pół wieczorem nastąpił jednak nowy zwrot w sytuacyi. — Mianowicie partya chrześc.-społeczna, która dotąd popierała Bienertha, oświadczyła się przeciw rządowi za zamiar zamknięcia parlamentu i za powzięcie tego postanowienia bez porozumienia się ze stronnictwami. Uchwalono wysłać deputacyę, złożoną z dra Luegera, ks. Lichtensteina, dra Gessmanna, prezydenta Pattaia, posłów Schäfera i Finka, do bar. Bienertha z prośbą aby rząd zatrzymał się jeszcze z decyzyą co do dalszego obradowania Rady państwa, ponieważ partya chrześc.-społeczna zamierza wdrożyć akcyę pośredniczącą celem usunięcia parlamentarnej obstrukcyi. Jako ostateczny termin ukończenia tych rokowań proponowano **sobotę po południu.**

Bar. Bienerth oświadczył **gotowość zaczekania** aż do tego terminu z decyzyą rządu,

W parlamencie panowało tymczasem ogromne naprężenie i czekano na rezultat tej stanowczo decydującej konferencyi. Około godz. 8 wieczorem zjawił się prez. **Pattai** i oświadczył że istotnie sytuacya się zmieniła i zamierzone zamknięcie parlamentu nie nastąpi.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów będzie formalnem i potrwa tylko pięć minut, aby uzyskać czas do dalszych rokowań; następne posiedzenie ma się odbyć we wtorek. Tymczasem mają być prowadzone rokowania.

Panami sytuacyi w obecnej chwili są chrześc.-społeczni. Jak słychać, partya ta dąży do utworzenia nowej koalicyi, w kołach opozycyjnych jednak odnoszą się do tej akcyi z wielkim sceptycyzmem.

W kołach parlamentarnych wymieniają już jako prezydenta gabinetu Weisskirchnera, jako ministra rolnictwa Lichtensteina, a jako marszałka Dolnej Austryi Gessmana.

Konferencya u bar. Bienertha.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 lipca.

Prezydent ministrów bar. Bienerth wczoraj o godz. ½3 popoł. w obecności ministrów Zaczka, Brafa i Weisskirchnera odbył konferencyę z posłami Staneckim, dr Koroszerem Szusterszicem, Udržalem i wiceprezydentem Zazworką.

Bar. Bienerth oświadczył, że zdecydował się do tego kroku z powodu rady z różnych stron, ponieważ rząd z obowiązku nie chce niczego zaniechać, coby mogło sprowadzić polepszenie stosunków parlamentarnych. Zamiary rządu od samego początku zmierzają do tego, aby administrować poprawnie i objektywnie wobec wszystkich krajów i narodów tego państwa. Rząd musi ubolewać, że nie udało mu się wszystkich stronnictw przekonać o swoich dobrych zamiarach i chociaż nie jest świadom jakiegokolwiek ze swej strony jednostronności, to przecież przyznaje, że już sam fakt złego zrozumienia jego woli i chociażby mylne uczucie upośledzenia, jest ubolewania godnem. Rząd uważa za swój obowiązek wszystko uczynić, aby tego rodzaju nieporozumienie rozprószyć i wszystkim stronnictwom utrzymującym państwo umożliwić pozytywną współpracę.

W tym celu chce rząd przedewszystkiem oba największe narody na gruncie sejmu czeskiego do siebie zbliżyć. — Udanie się tych usiłowań w pierwszej linii oczywiście także od tego będzie zależało, czy obecne nieprzyjazne stosunki w Izbie posłów szybko się wyjaśnią. Jeżeliby się udało uzyskać wszystkie warunki polityczne dla skutecznej pracy Sejmu czeskiego, wtedy zastępcy obu narodów będą mieli ułatwioną także wspólną pracę w państwie. Rząd niczego nie zaniedba, coby mogło doprowadzić do zbliżenia obu narodowości i do złagodzenia sporów narodowych. Jednakże do takiego połączenia stronnictw, utrzymujących państwo, istnieją nieodzowne warunki i stronnictwa te muszą przynajmniej na pewien czas dla pewnych spraw utworzyć wewnętrzną programową jedność i dać gwarancye administracyi bezstronnej i bez zarzutów. Warunki trudno stworzyć, ale nie są one nie do spełnienia, jak to z wielu stron przypuszczają.

Mowca podniósł następnie znaczenie krajów południowych dla rozwoju państwa i zapewnił, że rząd z całą gotowością popierać chce kulturalne zdobycze południowych Słowian. Dla przeprowadzenia jasnych zamiarów rządu potrzeba usunąć przeszkody, stawiane parlamentowi i dlatego mowca musi z całym naciskiem podnieść, że sprawy, przeciw którym wymierzono najostrzejsze środki taktyczne, nie stoją tak bardzo w związku z polityką wewnętrzną, jak z polityką zewnętrzną i nie są tak bardzo koniecznością rządową, jak żądaniem monarchii, a zarazem także potrzebą ludową. Wszystko to prowadzi do konieczności zmiany dotychczasowego postępowania i nieuwzględnienie tych okoliczności pociągnęłoby za sobą największą odpowiedzialność.

Rząd świadomy jest tego, iż spełnił swój obowiązek i także w przyszłości ma jak najlepsze zamiary, ale musi wszelką współwinę odrzucić, gdyby i ta ostatnia próba nie doprowadziła do pożądanego rezultatu.

Mowca wystosował następnie do obecnych prośbę, aby cofnęli obstrukcyjne wnioski nagłe i prosił o warunki, pod jakiemi chcą to uczynić.

Jako takie warunki podano oprócz szeregu żądań ekonomicznych, nad któremi wywiązała się długa dyskusya, także w pierwszej linii wstawienie pozycyi na utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach do budżetu na r. 1910.

Wobec tego żądania dr Bienerth podniósł tak samo, jak na zapytanie co do stanowiska rządu w sprawie utworzenia fakultetu słowieńskiego w Lublanie, że nie przesądzając zasadniczego stanowiska w tych kwestyach, **za cofnięcie wniosków nagłych** z przyczyn zasadniczych i ze względu na system, będący podstawą jego rządów, **koncesyj politycznych udzielić nie może.**

W końcu prezydent gabinetu prosił obecnych, aby mu dali **w ciągu wieczora ostateczne zawiadomienie** co do swej decyzyi. ponieważ **rząd nie może dopuścić do dłuższego trwania obecnego stanu w parlamencie** w interesie jego godności.

Sprawy parlamentarne.

(Telegr. „N. Reformy".)

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o g. 10 rano rozpocznie się posiedzenie Koła polskiego.

Unia słowiańska i Rusini.

Wiedeń. Poseł Udržal, jako przewodniczący Unii słowiańskiej, wysłał do prezesa klubu ruskiego Romańczuka następujące pismo:

Unia słowiańska przyjęła wiadomość o zamierzonem zbliżeniu się pańskiej partyi do Unii słowiańskiej z wielką radością. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej otrzymałem upoważnienie wyrazić panu podziękowanie Uni słowiańskiej i prosić pana, abyś wdrożył potrzebne rokowania.

Przemysł naftowy w Galicyi.

Wiedeń. Komisya gospodarcza Izby posłów przyjęła wczoraj przedłożenie w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicyi z kilkoma zmianami, mianowicie w tym kierunku, że mające się wybudować rezerwoary mają być prowadzone w zarządzie państwowym; nadto skreślono postanowienie, według którego rafinerye również należą eo przemysłów koncesyonowanych.

Telegramy

z dnia 9 lipca.

Cesarz w Ischlu.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm" donosi ze strony miarodajnej, że dotychczas jeszcze nie powzięto ostatecznych dyspozycyj co do wyjazdu cesarza na pobyt letni do Ischlu. Wiadomość, jakoby cesarz już w sobotę 10 b. m. odjeżdżał do Ischlu, nie odpowiada faktom. Prawdopodobnie cesarz wyjedzie na września w poniedziałek 12 b. m. rano.

Proces antymilitarystów czeskich.

Praga. W procesie przeciw antymilitarystom przesłuchiwano wczoraj jako świadka posła czesko-radzkalnego dra Sviha. Podał on, że był wprawdzie obecny na kongresie antymilitarystów w Pilznie, że jednak nie wygłoszono tam żadnych mów karygodnych, ani też nie wzywano do odmawiania służby wojskowej.

Namiestnik krajów anektowanych.

Wiedeń. Generał Varesanin, dotychczasowy komenderujący w Bośni i Hercegowinie, ma być mianowany namiestnikiem krajów anektowanych.

Okupacya wyspy na Drinie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" twierdzi, że o okupacyi wyspy na Drinie, o czem donosiły wczoraj pisma serbskie i w Wiedniu nie ma żadnych wiadomości. Dziennik przypuszcza, że chodzi tu o spór między chłopami bośniackimi a serbskimi, przyczem wzywano może interwencyi żandarmów. W interwencyę wojska nie wierzą tu.

Ze stronnictw węgierskich.

Budapeszt. Między Kossuthem a grupą bankową Justha wyłoniły się nowe nieporozumienia. Justh żąda, aby na sobotniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, na którem przedstawi się nowy gabinet, uchwalono rezolucyę, w której Sejm oświadcza się za utworzeniem samodzielnego banku węgierskiego w r. 1911. Kossuth zaś stanowczo się temu sprzeciwia.

Ustąpienie ks. Bülowa.

Berlin. Uczestnicy bankietu pożegnalnego u ks. Bülowa zapewniają, że odnieśli wrażenie, iż ks. Bülow nie ma zamiaru zjawić się jeszcze raz w parlamencie i nie chce zabierać głosu przy trzeciem czytaniu reformy finansowej. Wyjazd ks. Bülowa ma w najbliższych dniach nastąpić. Jako jego następcę wymieniają dziś sekretarza stanu marynarki Tirpica.

Reformy podatkowe w Niemczech.

Berlin. Parlament uchwalił podatek stemplowy od papierów wartościowych i od czeków.

Wypoliczkowanie min. Caillaux.

Paryż. Były deputowany Karol Bos, który zarzucił ministrowi skarbu Caillaux, że podczas dyskusyi nad projektem ustawy o umowie z „Messagerie maritime" niesłusznie wmieszał go w tę sprawę, **wypoliczkował wczoraj dwukrotnie ministra Caillaux** na podworcu gmachu senatu. Caillaux odszedł, mówiąc: Policzek od pana nic nie znaczy.

Echa rozruchów w Adana.

Konstantynopol. „Ostm. Lloyd" zamieszcza rozmowę z przybyłym z Adana ormiańskim deputowanym, który należy do komisyi śledczej, wybranej przez Izbę. Deputowany ów oświadcza, że w czasie rozruchów w wilajecie Adana **zabito 19.400 chrześcijan**, w tem 17.790 Ormian, a 608 Turków. Liczba spalonych domów chrześcijańskich jest 6 razy większą od spalonych domów mahometańskich. Sąd wojenny postępuje stronniczo. Skazany na dożywotnie więzienie metropolita z Adana jest niewinny.

Łopuchin.

Petersburg. Okazuje się, że wyrok na Łopuchina jeszcze nie został zatwierdzony. Z tego powodu nie wiadomo, kiedy Łopuchin będzie wysłany na Sybir. Obecnie ogłuchł on z powodu silnego przeziębienia i pozostaje w leczeniu u więziennego lekarza, gdyż za kaucyą nie chcą go uwolnić.

Poglądy Chomiakowa.

Petersburg. Prezydent Dumy Chomiakow, który wrócił z Londynu, oświadcza w „Birż. Wied.", że pobyt posłów rosyjskich w Anglii ma ogromne znaczenie, gdyż przyczyni się do zbliżenia Rosyi do Anglii. Co przez setki lat uważano za legendę, obecnie może stać się faktem. Chomiakow opowiada, że w Anglii panuje wielkie rozgoryczenie przeciw państwu niemieckiemu i ogromne obawy z powodu rozszerzenia się wpływu Niemiec na Wschodzie przez budowę kolei bagdadzkiej. Wobec tego sojusz anglo-franko-rosyjski ma ogromne znaczenie.

Położenie w Teheranie.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Teheranu: Nacyonalistyczni endżumeni Teheranu wystosowali do Bachtyarów prośbę, aby nie wkraczali do miasta. Poseł angielski zaproponował, aby wybory rozpoczęły się za 10 dni i parlament natychmiast się zebrał. Pokojowe załatwienie konfliktu nie jest wykłuczonem. Pułkownik Lachow tworzy korpus ochotniczy dla obrony miasta z wątpliwych żywiołów, które uniformuje i uzbraja.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Petersburg. Rosyjski oddział kozaków wyruszył z Euzeli do Kaswina.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

(Sprawozdanie telefoniczne „N. Reformy".)

Lwów, 9 lipca.

Obrady pierwszego dnia walnego zjazdu polskiego Tow. pedagogicznego zakończyła dyskusya nad referatem p. K. Jaworskiego o stanowisku Tow. pedagogicznego wobec zainicyowanej przez ankietę szkolną reformy szkolnictwa ludowego. W dyskusyi tej między innymi p. Pierzchała jako członek drugiej ankiety, stwierdził, że większość ankiety oświadczyła się za usunięciem języka niemieckiego z planu szkół ludowych, a tylko część członków żądała pozostawienia nauki języka niemieckiego w klasie IV. Obowiązkiem Zarządu głównego Towarzystwa jest pomimo to odnieść się do Rady szkolnej, tudzież do Sejmu w drodze petycyi o zmianę ustawy z r. 1869 nr. 3 w tym kierunku, że nauka języka niemieckiego ma się rozpoczynać w V klasie wydziałowej, względnie w I klasie szkół gimnazyalnych i realnych.

P. Gruszecki, wyjaśniając stanowisko włościan w sprawie zniesienia języka niemieckiego, żądał, aby Zarząd główny zajął się przedstawieniem tej sprawy w formie popularnej w pismach ludowych. P. Mazurkiewicz postawił wniosek, aby Zarząd główny odniósł się do Rady szkolnej krajowej z żądaniem, aby pouczyła dyrekcye szkół średnich, iż obowiązane są przyjmować do klasy I młodzież bez względu na to, że przekroczyła lat 12, dyrekcye bowiem wprowadziły samowolnie praktykę, iż młodzieży, mającej ukończone lat 12, nie chcą do klasy I przyjmować.

Następnie odbył się referat p. Manierskiego w sprawie tworzenia związków samopomocy w łonie oddziałów Towarzystwa. Referent przedstawił odpowiednie wnioski, które po dyskusyi przyjęto i na tem zakończono plenarne posiedzenie.

Drugie posiedzenie plenarne rozpoczęło się wczoraj o godz. pół do 10 rano sprawozdaniem komisyi statutowej. Referował je p. Brzeziński, przedstawiając projekt zmiany statutu Towarzystwa. Zmiany dotyczą przedewszystkiem organizacyi Towarzystwa; nowy statut rozszerza dalej i precyzuje cele Towarzystwa, zabezpiecza jego polskość przez ścisłe określenie narodowości członków, podwyższa wkładkę z 2 do 3 kor. rocznie, pomnaża liczbę członków Zarządu głównego, rozszerza czas jego urzędowania do 2 lat i przewiduje tworzenie Związków okręgowych oddziałów Towarzystwa.

Nad tym referatem wywiązała się ożywiona dyskusya, podczas której przedyskutowano cały statut i ostatecznie przyjęto statut nowy ze zmianami, proponowanemi przez komisyę statutową.

Operetka.

„Księżniczka dolarów". Operetka w 3 aktach L. Falla.

Egzotyczne tło, osnute na stosunkach amerykańskich milionerek, poślubiających europejskich arystokratów, było już niejednokrotnie tematem pomysłów operetkowych. Rekord jednakże w tym cyklu, stanowiącym osobną grupę najnowszej produkcyi operetkowej, zdobył Leon Fall swoją „Księżniczką dolarową". Podobnie jak „Wesoła wdówka" i „Czar walca", operetka Falla zdobyła sukces wszechświatowy w swoim tryumfalnym pochodzie przez sceny europejskie. W samym Wiedniu grano utwór ten przeszło 250 razy, co jest już najlepszem zaleceniem dla operetki, kojarzącej wybitnie oryginalne motywy melodyjne z żywą i ruchliwą akcyą, utrzymaną w tonie lekkim, gęsto okraszonym pogodnym, zgoła nie swywolnym dowcipem. Przedziwny humor stanowi tu podstawę działania scenicznego, oczywiście banalnego, jak wszystkie teksty operetkowe, ale nie mniej zajmującego barwnem zestawieniem pewnych szczegółów charakterystyki życia amerykańskiego. Trudno tu opowiadać treść libretta, wystarczy zaznaczyć, że obraca się ona około miłosnej intrygi, jaka się zawiązuje między uroczemi Amerykankami Miss Daisy Gray i Alicyą Couder, które nie tylko milionowym posagiem ale i urokiem swych postaci czarują dwóch młodych europejczyków. Amerykańska prostota form towarzyskich, gwałcąca wszelkie przesądy o urodzeniu i majątku, rzuca wraz z palmą zwycięstwa obydwie urocze dziedziczki milionów w ramiona cichych i nieśmiałych wielbicieli. Dzieje się zaś to wszystko przy akompaniamencie muzyki niesłychanie melodyjnej, lekkiej, łatwo wpadającej w ucho, a opartej na ślicznej robocie harmonizacyjnej. Dość wymienić tu prześliczne walce aktu 2 i 3, doskonały duet i kwartet aktu 2, aby oddać pokłon natchnieniu muzycznemu kompozytora, którego wielka inwencya daje świadectwo talentowi bynajmniej nieprzeciętnemu.

Wykonanie operetki było doskonałe. Na tle efektownych dekoracyj i pracowicie wyszkolonego zespołu, tem plastycznej wysuwało się wykonanie dwóch głównych partyi, spoczywających w rękach obu godnych współzawodniczek pań Miłowskiej i Schuppówney. Urocza Daisy w grze p. Schupp miała niepospolitą dystynkcyę w grze a w śpiewie tę pewność i elegancyę w wydobywaniu efektu wokalnego, jaki jest udziałem tylko pierwszorzędnych przedstawicielek operetki. Równorzędny jest sukces p. Miłowskiej, która prostotą i nonszalancyą gry bije całe otoczenie, a w śpiewie wznosi się ponad skalę wymagań operetkowych. Charakterystyczną postać Johna Coudera odtworzył p Zaremba, jedyny dziś w zespole lwowskiej operetki przedstawiciel ról charakterystyczno-komicznych. Spokój i refleksya w grze, zręczne i dosadne ruchy, umiarkowana gestykulacya, wszystko to złożyło się na całość, która nie sięgała może wyżyn artyzmu, ale miała cechę gry zrównoważonej.

P. Solnicki w roli barona-konkurenta ożywioną grą swą góruje nad całym zespołem. — Młody artysta zrównoważył znacznie swój zbyt bezpośredni rozmach, dzięki czemu pewna trywialność rysów ustąpiła miejsca zespołowi i estetycznemu ujęciu. Nieporównaną gospodynią była p. Kasprowiczowa, zawsze pełna jowialnego humoru. W pozostałych rolach znaleźli wdzięczne pole do popisu pp. Sawicki i Kalinowski.

Operetka zdobyła sukces pewny i trwały.

wp.

ORŁY.

O świcie zagrzmiały w Zamościu działa. 21 strzałów zagrało w pieśń radości i nadziei, Zamość dnia 9 lipca 1809 r. budził się w dniu święta niezwykłego.

W ślad za muzyką dział poszło granie dzwonów. Z wszystkich wieżyc kościelnych płynie głos, a lud spieszy ze sztandarami cechowymi i wielką procesyą ku bramie pałacu Zamojskich.. Tutaj wyciągniętą linią stoi piechota *Czartoryskiego Konstantego* i do drzwi kościoła tworzy szpaler.

— Dożyliśmy dnia!... — szepce starowina.

— Orły się zmienią dziś... czy to nie radość?

— 37 lat patrzyłem na orła czarnego i zawsze czułem łzę pod powieką... nic dziwnego... ja panie, przywykłem do innych znaków, ja panie wyrosłem pod innym znakiem...

Starowina machnął ręką... pochylił głowę.

— Dożyliśmy dnia... — powtarza po chwili — orły się zmienią... ale...

— Patrzcie! patrzcie!... idą... Hauke generał brygady, prezes rządu Rembeliński — idą do kościoła.

— Dzwony znów grają? prawda?

— Nie dociśniemy się do kolegiaty, tłumy ludzi, *wszyscy uradowani, doczekaliśmy dnia!*

Staruszek oparł się o drzewo cieniste i raz po raz pyta młodzieńca:

— Jeszcze nabożeństwo?

— Ksiądz Skotnicki celebruje, ksiądz Koźmian ma kazanie, msza uroczysta, kościół pełny...

— Pamiętam ten dzień i tę godzinę, w której nasze orły zdejmowano z ratusza. 37 lat... wy młodzi tego nie wiecie, co się w sercach naszych działo, wy patrzycie innemi oczyma my, byliśmy wolni...

— Już po nabożeństwie... już idą... idą na ratusz, fala się wali, cisną się tłumy, panowie, mieszczanie, wojsko nasze...

W Zamościu chwila uroczysta.

Na ratuszu składają przysięgę na wierność Napoleonowi wszystkie stany.

Prezes Grzymała kończąc uroczystą przemowę, woła:

— Cieniu Jana Zamojskiego! oglądamy zwłoki twoje jako chlubną pamiątkę mężnych Polaków. Twój potomek Stanisław Zamojski, dziś zaszczycony zaufaniem Napoleona Wielkiego, stoi na czele rządu, który mu powierzył Poniatowski. Dziś miasto twoje, Zamość, znaki orłów francuskich za swoje godło bierze...

Składają uroczystą przysięgę na wierność orłom francuskim wszystkie stany, starozakonny Abraham Stern po przysiędze kahału przemawia pięknie, a wszyscy obecni pełni są radości, bo wierzą w orły złote... orły Napoleona...

— Teraz idą na wielki ganek ratusza — mówi młodzian do staruszka — tędy się przeciśnijcie, obaczycie... teraz generał komendant twierdzy poszedł do wojska.

— Wojsko składa przysięgę na orły francuskie?

— Tak!... Napoleonowi Wielkiemu... a cechy, cechy przysięgły?

— Cechy przysięgają przed prezydentem miasta.

W tej chwili ozwały się zrazu działa, 21 wystrzałów zahuczało nad murami Zamościa i złoty orzeł państwa francuskiego wzniósł się na wierzch wieży ratuszowej.

Pochyliły się sztandary cechowe, pokłoniły się czoła Polaków, rozległy się okrzyki i wołanie:

— Niech żyje Napoleon Wielki!...

Starzec zasłonił oczy drżącą dłonią i ocierał łzy palące.

— Chodźcie! chodźcie... na bramach miasta złote orły będą zawieszali... chodźcie! chodźcie, jeszcze nie koniec uroczystości, jeszcze więcej będzie uciechy, jest na co popatrzeć, defilada wojska polskiego... czy was to nie cieszy?...

— Bawcie się nadzieją!... Mnie złote orły nie olśniewają, jam przywykł do skrzydeł białego ptaka, 37 lat nie widziałem już orła polskiego...

Staruszek chce wracać do swej izdebki na przedmieściu, wtem jeden z żołnierzy zatrzymuje go.

— Dziadunu!... nie pobłogosławicie Stachowi? Uczyliście go robić bronią, mówiliście mu o tej chwili, w której orły się zmienią, a dziś co?... łzy?... dzień pełen radości, dziadunu... możeście nie widzieli na bramach orły inne, złote?...

— Bawcie się nadzieją!... dla mnie jeden znak orła — białego...

Huczą działa, grają dzwony, brzmią okrzyki i Zamość cieszy się: na bramach miasta i na wieży ratuszowej ma złote orły...

— — — — — — — —

Mgła wspomnień... z złotych kart przeszłości kilka wrażeń.

Oto lat przeszło sto. Ileż razy zmieniały się jeszcze znaki orłów, wznoszone na murach polskich grodów! Ileż razy zmieniały się nadzieje i plany, cele i drogi, a jednak — on nasz biały nie wrócił...

Idą nowi pracownicy, orły, niosące światło i jasność... Za niemi nadziei moc i potęga.

Jan Świerk.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 9 lipca.

Kalendarzyk kościelny: 7 Braci mm. i Aleksan. i Am.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 44, zachód o godz. 7 m. 46; długość dnia godzin 16 min. 06.

Teatr miejski w Krakowie: „Madame Butterfly".

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami".

Walne zgromadzenie stow. budowniczych w lokalu własnym (Straszewskiego 29).

Konkurs na polichromię kościoła w Bochni. Dnia 7 b. m. odbyło się w kancelaryi Muzeum narodowego w Krakowie rozstrzygnięcie projektów na polichromię kościoła parafialnego w Bochni. — Obecni: Prof. Axentowicz, dyr. Fałat, prof. L. Wyczółkowski, ks. prałat Leśniak, referent dyecezyi tarnowskiej do spraw artystycznych, ks. prałat Lipiński, proboszcz kościoła w Bochni i dr Fel. Kopera, jako konserwator powiatu bocheńskiego, uznali projekty oznaczone „Barok", „Fiat Justitia" i „Korona" za najlepsze z 15 nadesłanych. Po otwarciu kopert pokazało się, że autorami tych projektów są pp. Karol Frycz, Jan Bukowski i Józef Makowski.

Stosownie do ogłoszonych warunków, jeden z projektów ma być wykonany, z dwu pozostałych jeden ma otrzymać nagrodę 500 K. drugi 300 K. Projekty nadesłane na konkurs, wystawione będą w Muzeum narodowem do d. 15 b. m.

Odczyty o turystyce tatrzańskiej. Staraniem Akad. Związku sportowego odbędą się w sobotę dnia 10 b. m. i we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali wykładowej Zakładu fizycznego przy ul. św. Anny l. 12, dwa odczyty P. W. Goetla o „Turystyce tatrzańskiej" ilustrowane 100 obrazami świetlnymi ze zdjęć fotograficznych sekcyi turystycznej Tow. tatrzańskiego. Wstęp na odczyt 40 hal., miejsce siedzące 80 hal. Wstęp na oba odczyty 60 hal., siedzące 1 K 60 hal. Dla członków Związku ceny o połowę niższe.

Śluby. Dnia 6 b. m. odbył się w Krakowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Giebułtowskiego, artysty-skrzypka, profesora Instytutu muzycznego, syna Teofila Giebułtowskiego, radcy dworu, i Stefanii z Boratyńskich z p. Olgą Piasecką, córką Romana i ś. p. Albiny z Wernerów.

Ślub prof. gimn. Stanisława Kurczaka z p. Jadwigą Banasiówną odbył się d. 6 b. m. w kościele OO. Karmelitów w Krakowie.

Przewiezienie Gwizdaka-Bodyńskiego do Krakowa. Z Tarnopola donoszą, że we środę wysłano stamtąd Gwizdaka-Bodyńskiego pod ekskortą 2 żandarmów do Krakowa, gdzie wskutek zarządzenia najwyższego trybunału jego proces odbędzie się w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych, t. j. we wrześniu.

„Wiec etyczny" w Zakopanem. Dnia 25 b. m. w przeddzień zjazdu młodzieży polskiej, odbędzie się w Zakopanem „Wiec etyczny", zainicyowany przez lwowskie akademickie koło „Eleuteryi". — Bliższe szczegóły będą podane później. Komitet uprasza gorąco wszystkie organizacye etyczne młodzieży o liczny współudział. Referaty można zgłaszać do 15 b. m. Spieszne porozumienie się pożądane. Zarząd (Lwów, Dom akademicki) służy wszelakiemi wyjaśnieniami.

Z audyturyatu. Z Wiednia telefonują: Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie cyrkularne ministerstwa wojny, zawiadamiające, że postanowieniem najwyższem z 24 czerwca b. r. cesarz zarządził, aby osoby IV klasy rangi w korpusie oficerskim audytorów nosiły tytuł generalnego szefa audytorów.

Ks. Filip Eulenburg. Z Berlina telegrafują: Ks. Eulenburg, którego przewieziono do Liebenbergu, ma się zupełnie dobrze. Policya cofnęła wszystkie swe zarządzenia, wydane przeciw niemu, tak że nawet usunęła straż z przed jego zamku. Kaucya ma być zniżona.

Z politechniki warszawskiej. Pisma warszawskie donoszą: W bieżącym roku do politechniki warszawskiej może być przyjętych 300 studentów. Od eksternów zażądano podania przyczyn, dlaczego otrzymali świadectwo dojrzałości, jako eksterni, a nie jako uczniowie. Chodzi tu o kontrolę, czy dany student nie należał w swoim czasie do strajku szkolnego.

Tygodnik polski po rosyjsku. „Now. Ruś" donosi, że grupa polskich działaczy społecznych (?) ma zamiar na wzór Finów, którzy wydają w Petersburgu dwutygodnik „Finlandya", wydawać również w Petersburgu dwutygodnik po rosyjsku, „Polsza" lub „Jedność". Bliższych szczegółów o tym projekcie nie podaje pismo.

Aresztowanie studenta lozańskiego w Kijowie. Z Kijowa donoszą; Dnia 5 b. m. żandarmi kolejowi aresztowali na dworcu studenta lozańskiego uniwersytetu, Lwa Czykalenko. Przy rewizyi nic u niego nie znaleziono. Mimo to odesłano go do wydziału „ochrany".

Akademicy rosyjscy. Z Petersburga donoszą: W tych dniach wyszedł spis członków petersburskiej akademii umiejętności. W spisie tym w dziale literackim figurują wybrani w r. 1902 Korolenko i Czechow, pomimo, że obydwaj honoru tego się zrzekli. Natomiast niema tam Maksyma Gorkiego, którego nietylko wybrano, ale nawet wysłano mu dyplom do Krymu, gdzie wówczas przebywał. Prawda, że doręczenie tego dyplomu wstrzymał telegraficznie urząd żandarmski, ale jeżeli akademia uważała za potrzebne w spisie swoim uwiecznić kompromitujący ją moment wycofania się Korolenki i Czechowa, to należało chyba dla pamięci potomstwa zostawić nazwisko Gorkiego.

Tołstoj o religii. „Ros. Słowo" zamieszcza list Tołstoja w odpowiedzi pewnemu popowi prawosławnemu, który stara się nawrócić Tołstoja napowrót na prawosławie. Tołstoj pisze: „Bardzo uważnie przeczytałem list wasz, lecz niestety nie znalazłem w nim żadnych nowych dowodów, któreby mnie przekonały. Główny dowód, to wiara w świętość i nieomylność cerkwi. Przy takiej wierze wszystko, co jej dotyczy, staje się niewątpliwem. Lecz ja nie mam tej wiary i nie mogę jej w sobie wzbudzić. Nie mogę wzbudzić w sobie wiary w kościół, który z założenia powinien być jedynym, a który dzieli się jednak na grecko-rosyjski, na rzymsko-katolicki, luterański i in. Być może, że jeden z tych kościołów i choćby ten, którego wyznawcą wy jesteście, jest jedynym prawdziwym, lecz ja nie mogę uznać tego". A dalej dodaje Tołstoj: „Pozwólcie mi dokończyć życia w tych przekonaniach, do których doszedłem, szczerze pragnąc spełnić wolę Tego, który mnie do życia powołał. Jeżeli jednak zużywszy wszystkie swe siły dla poznania Jego woli, a obecnie ostatnie siły wytężywszy dla spełnienia jej, omyliłem i mylę się — to On, znając duszę moją, nie może winić mnie za moją omyłkę."

Deportacya posłów II Dumy. Z Petersburga donoszą: Posłom soc.-dem. z II Dumy, którzy dotychczas odsiadywali karę w przesyłkowem więzieniu, zmieniono obecnie warunki na gorsze, a mianowicie zastosowano do nich prawidła katorżników. Umieszczono ich w oddzielnej celi. Żurabow, Sołtykow i Żedeniow siedzą w kajdanach; w październiku będą wysłani na Sybir do katorgi. Ceretelli i Macharadze będą wysłani na osiedlenie.

Dżuma sybirska. Z Możajska donoszą: W tutejszym powiecie zdarzyły się 4 wypadki dżumy. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zaraza dostała się tu z transportem wełny, gdyż miejscowi włościanie zajmują się w poluszarniach.

Zaręczyny córki króla Piotra. Z Belgradu donoszą, że córka króla Piotra serbskiego, Helena, ma się zaręczyć z generałem rosyjskim Orłowem.

Połączenie kanałem Rzymu z morzem. Z Rzymu telegrafują: Inżynier Caminada wręczył wczoraj królowi Wiktorowi Emanuelowi w czasie posłuchania projekt wybudowania kanału, łączącego Rzym z morzem.

Trzęsienie ziemi. Z Petersburga telegrafują: Jak donoszą z Samarkandy, tam i w innych miejscowościach w Bucharze, ubiegłej nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Z Simli telegrafują: Odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi.

Mogiła Dagny Przybyszewskiej.

Na cmentarzu katolickim w Tyflisie w pobliżu muru cmentarnego znajduje się biedna, opuszczona mogiła, odsunięta nieco od innych grobów. Wśród mogił, ozdobionych pomnikami i kwiatami, mogiła ta przykuwa uwagę przechodnia swem ubóstwem. Odrazu widać, że o tę mogiłę nikt się nie troszczy, nikt nie przynosi tutaj kwiatów, choć tak je lubiła ta, która spoczywa teraz pod tym drewnianym, napół pochylonym krzyżem.

Na żelaznej, okrągłej tabliczce, przybitej do krzyża, wyryty napis:

Dagna Przybyszewska
zm. 23 maja 1901 roku, lat 33.

Ośm lat minęło od śmierci tej niezwykłej kobiety, wybitnej powieściopisarki-modernistki i autorki kilku sztuk teatralnych.

Tylko ośm lat i już imię Dagny Przybyszewskiej zostało prawie zapomniane, i tylko w Tyflisie wiele osób pamięta jeszcze jej śmierć romantyczną.

Stało się to — przypomina p. A. S. w gazecie „Tyfliskij Listok„ — 23 maja 1901 roku w Grand-Hotelu w pokoju nr. 23. W dniu wymienionym około godziny 2-ej po południu, znaleziono tutaj zwłoki Dagny Przybyszewskiej i syna przemysłowca górniczego, Władysława Emeryka. Pierwsza zabitą została wystrzałem w głowę, drugi — w lewą skroń.

Z kartki znalezionej przez policyę podczas oględzin numeru hotelowego, okazuje się, że Dagna została zabita przez Emeryka. Ten ostatni nakreślił na kartce słowa następujące:

„W pełni władz umysłowych zabijam panią Dagnę Przybyszewską. O zabójstwo to proszę nikogo nie oskarżać, ani też szukać przyczyn, gdyż są one trudne do odgadnięcia. Proszę listów moich, zostawionych, nie otwierać, choćby tylko dla tego, że one nie zawierają absolutnie niczego takiego, coby mogłoby panów interesować. Pani Dagna Przybyszewska pochodzi z Norwegii, jest żoną znanego pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego. Ma lat 33.

Władysław Emeryk".

Oprócz tej kartki na stole znaleziono mnóstwo listów do rodziny i do znajomych Emeryka, jakoteż do redaktora wychodzącej podówczas w Warszawie „Chimery", p. Przesmyckiego. W piśmie tem zamieszczał swe prace mąż zmarłej.

Z zostawionych przez Emeryka listów widać, że z zamiarem zabicia Dagny Przybyszewskiej Emeryk nosił się długo, ale nie mógł go wykonać. W listach tych, otwartych przez władze, Emeryk nie mówi nic o przyczynach, lecz zapewnia, że nie miał innego wyjścia. O zamiarze swoim powiedział Dagnie i ta z początku zgodziła się na to, lecz później obawa o przyszłość ukochanego syna skłoniła ją do wyrzeczenia się tej myśli. Jednakże — jak się okazuje — okoliczność ta nie była w stanie odwieść Emeryka od jego zamiaru. Emeryk powziął postanowienie niezłomne: „Dagna musi umrzeć dla jej własnego dobra".

W jednym ze swych listów Emeryk mówi, że Dagna, wiedząc o tem, iż on pragnie ją zabić, chciała napisać o tem do męża, lecz Emeryk postanowił doprowadzić do skutku swój zamiar wtedy, kiedy ona nie będzie się tego wcale spodziewała.

Sądząc z pozycyi zwłok i rany w tylnej części głowy, Dagna Przybyszewska została zabita podczas snu i śmierć nastąpiła w jednej chwili. Że śmierć była dla niej niespodzianką, widać to z tego, że nie zostawiła żadnej kartki do nikogo. Wśród pozostawionych przez Emeryka listów był jeden — z prośbą o wręczenie zapieczętowanej koperty synowi Dagny, kiedy skończy lat 20. Prócz tego w swoich rozporządzeniach przedśmiertnych Emeryk prosił jednego ze swych przyjaciół o zajęcie się, aby zarówno jego samego, jako też zabitą przezeń Dagnę, pochowano możliwie jak najprzyzwoiciej, aby nie robiono sekcyi zwłok Dagny, aby trumnę jej pokryto kwiatami, a zwłoki osłoniono czarnym całunem.

Pierwsze światło rzucają na to zagadkowe zabójstwo zeznania kolegów zmarłego, którzy oświadczyli policyi, że Emeryk dopuścił się zabójstwa pod wpływem rozstroju psychicznego, będącego następstwem choroby nieuleczalnej. Emeryk w chwili zgonu miał lat 25. Pięcioletni syn Dagny na kilka godzin przed zabójstwem został umieszczony przez Emeryka u znajomych tego ostatniego, mieszkających w tym samym hotelu.

Taka jest ostatnia karta Dagny Przybyszewskiej, która była źródłem natchnienia dla wielu poetów i pisarzów.

Norweżska z pochodzenia, Dagna wyszła tam za mąż za znanego powieścio- i komedyopisarza, Augusta Strindberga. Poznawszy się następnie w Chrystyanii z powieściopisarzem polskim, Stanisławem Przybyszewskim, porzuciła dla niego męża. Odtąd wzgardzony Strindberg rozpoczął swą krucyatę przeciwko kobietom. — Biczował je, dowodził w swoich dziełach, że równouprawnienie kobiet, to największe zło, że dzięki temu równouprawnieniu wzmaga się zgubny wpływ kobiety na społeczeństwo. Strindberg w wymownych słowach kreślił obraz przemiany poetycznej kochającej narzeczonej w prozaiczną i swarliwą panią domu. Kobieta w jego utworach („Ojciec", „Hrabianka Julia" i in.) jest jakąś piekielnicą, uosobieniem niskich zmysłowych instynktów, bestyą apokaliptyczną, pierwiastkiem złego w życiu ludzkiem, zbiorowiskiem wszelkich wad.

Trudno powiedzieć, o ile zerwanie Strindberga z żoną mogło wpłynąć na powstanie w nim średniowiecznej fanatycznej nienawiści do kobiety. W swoich „Laurach" Strindberg daje charakterystykę jednej kobiety i jesteśmy przekonani, że miał tutaj na myśli w tak tragiczny sposób zmarłą potem Dagnę.

Dagna wyszła za mąż za Przybyszewskiego. Krańcowy indywidualista, wódz „Młodej Polski", Stanisław Przybyszewski stał się dla Dagny pół-bogiem, władcą nad władcami, nie krępowanym żadnemi prawami, żadną siłą ludzką. Jego twórczość oślepiała Dagnę i ona sama zaczęła pisać. Głównym motywem jej twórczości jest nieskrępowana niczem przewaga ciała nad duchem, moralnością i sumieniem. Najbardziej rozpowszechnionem jej dziełem jest: „Kiedy słońce zachodzi". W utworze scenicznym „Grzech", Dagna Przybyszewska walczy o prawa serca i stawia je wyżej od wszystkich praw.

Co skłoniło Dagnę okrom miłości do opuszczenia Przybyszewskiego i pójścia w świat z Emerykiem — któż to odgadnie? Wszędzie poszukująca szczęścia i „rozkoszy życia", skończyła swe życie w numerze hotelowym, a trumnie jej towarzyszyło potępienie moralistów i plotki większej części ogółu.

(*„Tyfliskij Listok"*).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 8 lipca.

HOTEL CENTRALNY: hr. Edward Hussarzewski z Borowa (Król. Pol.), inż. Bronisław Mikoszewski z Dąbrowy górniczej, dr Edward Pfabe z Sosnowca, kap. Ernest Krakowitzer z Wiednia, dr Lennart Wegelius z żoną z Moskwy, Helena Rozwadowska z Czerniowiec, Alojzy Baran z żoną z Wiednia, Marya Bryczkowska, Mikołaj Nikoforow z Warszawy, Antoni Grobelski z Strzemkowa (Pozn.), Gustaw Knaack z Chicago, Agnieszka Ennuel z rodziną z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Stanisławowie Radomyscy z Sieciechowa, Konstantowie Gaszyńscy z Koles (Król. Pol.), Jerzy Piwocki z Wiednia, Wincenty Kierchner z Kielc, Stanisław Turski z Jasła, Ludwika Sosnowska z Warszawy, Bogumił Skibniewski z Wiednia, Franc. Kolomis z Stulweisenburga, Władysławowie Warczewscy z Krynicy, X. Teofil Skalski z Żytomierza, Franciszek Żmudziński ze Lwowa, Kazimierz Gustawski z Piotrkowa, Ignacy Kindler z Kalisza, Antoni Kraiński z Jabłonki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 8 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·75 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·20 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 498·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 93·50. Palffy 40 zł. 213·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 29·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 256·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 514·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.